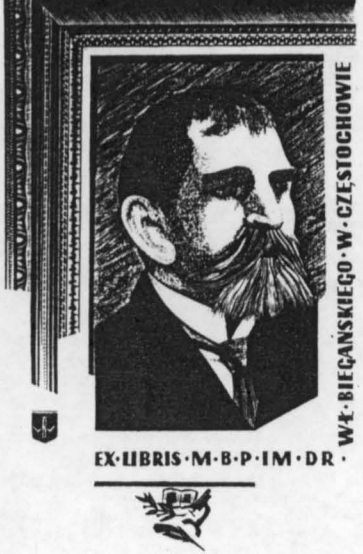

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 149 Niedziela dnia 31 Maja 1908 roku. Rok II.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY: miejscowych i zamiejscowych Rocznie Rb. 6.— Półrocznie „ 3.— Kwartalnie „ 1.50 Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II Nr. 38, telefonu Nr. 50, skrzynka pocztowa Nr. 21. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej do 8-ej wieczorem. Rękopisów redakcja nie zwraca; za artykuły, nie oznaczone z góry ceną, honorarjów redakcja wypłacać nie będzie. Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie W Warszawie: Biuro Dzienników Ungra, Wierzbowa 8. Dom Handlowy L. i E. Metzl i S-ka Krak. Przed. 53. Krajowe Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 116. w Moskwie L. i E. Metzl i S-ka, Biuro ogłoszeń I. Buchweitz, w Warszawie Marszałkowska 120, w Sosnowcu W. Badurski, hotel warszawski.

CENA OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k. Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k. Nadesłane za wiersz 50 kop. Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz.

Reprezentantem „Gońca Częstochowskiego" na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest p. Wacław Badurski (Sosnowiec, hotel „Warszawski.")

Reprezentacją „Gońca Częstochowskiego" na Zawiercie objęła księgarnia pani Z. Hubickiej Tamże ogłoszenia do „Gońca Częstochowskiego".

Prenumeratę na „Goniec Częstochowski" i ogłoszenia w Rakowie przyjmuje pan J. Kolasiński.

A. P. KOZIOŁKOW—Sosnowiec, ul. Modrzejowska 4

Skład Delikatesów i Towarów Kolonialnych

poleca **KONIAK** francuski Boutelleau i Sp. wyborny w smaku, nieporównanej dobroci.

Z powodu zwiększonego zakupna

WINA Węgierskie od rb. 1—5, Krymskie od 40 kop.

Sterelizowaną śmietankę. — **Piwo Stryckie** w butelkach po **13** kop.

649 **Wyłączna sprzedaż piwa Stryckiego na Zagłębie.** 8—2

TEATR NOWOŚCI (KINEMATOGRAF)

nadzwyczaj interesujący program.

Ceny ZNIŻONE.

Co tydzień dalszy ciąg Naokoło Świata.

(Patrz ogłoszenie na str. 4-ej).

KALENDARZYK.

Ś. 31 Maja.

Imiona chrześcijańskie: dziś Anieli P., Petroneli P., jutro Jakóba B. W.

Wschód słońca: godz. 3 m. 47, zachód godz. 8 m. 8.

Przybyło dnia: 8 godzin 47 minut.

Wiadomości historyczne: 1301. Zdobycie miasta szwedzkiego na Newie przez mieszkańców Nowogrodu. — 1434. Zgon Władysława Jagiełły. — 1832. Założenie cytadeli warszawskiej.—1902. Zawarcie pokoju z Boerami.

A LUDZIE POMOGĄ?

(Impresje z wywiadu).

Pięknego poranku wiosennego przybył do mnie p. S. z miną wielce tajemniczą.

— Panie, zaczął od progu, Schronienie dla paralityków pod wezwaniem św. Antoniego nabywa dziś dom, wartujący 60,000 rb., kupuje dom—bez pieniędzy. Czyby pan nie zechciał zwiedzić przytuliska? Dziś bardziej, niż kiedykolwiek potrzebne mu jest poparcie... Pójdzie pan?

Nie dałem sobie dwa razy powtarzać zaproszenia. Za chwilę podążaliśmy do schroniska. Droga pełna wybojów, która w rękach niemców stanowiłaby małe arcydzieło natury, z względu na przepiękne położenie Częstochowki, prowadzi do tego uroczego zakątka, w którym rozkrólowało się cierpienie ludzkie.

Maleńki domek jednopiętrowy—szmat jakiegoś ogródka — oto cały przybytek nędzy i łez. Wchodzimy do wnętrza.

— Siostra Tekla...

Rzucam ciekawe spojrzenie na tę postać kobiecą w białym kornecie, na siostrę Teklę, która jest duszą schroniska. I uderza mnie przedewszystkiem spokój, ogromna moc anielskiego spokoju, rozlana na jej twarzy.

— Siostra Tekla Sztyler...

Spogląda na nas z wdzięcznością, zdając się mówić: „Dobrze żeście przyszli, zobaczycie i pomożecie".

Schronisko założyła hr. Czarnecka w roku 1896; żyje z łaski ludzkiej, tylko z łaski. Przechodziło różne koleje. Zdobyło sobie u ludzi dobre imię. Znają je nieszczęśliwi. Radeby nikomu nie odmówić.

— Ale miejsca, miejsca mało, biada siostra Tekla, ot, zobaczycie panowie.

— Siostra jest przełożoną zakładu?—pytam.

— Tak. Oprócz mnie w schronisku pracują siostry: Ludwika Grudzielska i Lucja Wiśniewska...

— Dziś kupujecie dom.

— Tak, lokal bowiem dzisiejszy jest za szczupły. Nabywamy dom od hr. Tyszkiewicz-Basińskiej, szczerej opiekunki zakładu. Marzeniem mojem zjednoczyć pod jednym dachem schronisko z ochronką i szwalnią. Teraz cel da się osiągnąć...

— Chodźmy więc.

W drodze dowiaduję się, że w schronisku znajduje się ogółem 40 i paru pensjonarzy, podczas gdy miejsca jest zaledwie na trzecią część tych; że wielu, bardzo wielu mieszka zupełnie darmo. Na początek płaci, potem przestaje—czy można zniedołężniałą istotę wyrzucić na bruk?

Wchodzimy do oddziału dla kobiet. Uderza mnie przedewszystkiem czystość tem więcej zadziwiająca, że są to celki małe, w każdej po cztery—do pięciu łóżek. Nie do uwierzenia, jak ci ludzie tu mieszkają. Latem pół biedy, gdy okna można otworzyć, i wpada do celek powietrze. Ale zimą, zimą gdy to wszystko jest pozamykane, co za zaduch, co za gorąco!

Siostra Tekla przesuwa się śród łóżek cicho, jak anioł, słychać jedynie szelest jej sukni. I na widok tej jasnej twarzy chore poczynają się uśmiechać. To żywe szkielety, połamane, pokręcone, zdrętwiałe na widok siostry Tekli poczynają żyć. I zdaje się, że do tych mrocznych smutnych cel wpada promień słoneczny i rozświetla wszystkie twarze.

Marjanka gra na harmonijce. Młoda dziewczyna uśmiechnięta, wesoła.

— To chora? — pytam z niedowierzaniem.

Siostra Tekla odpowiada cicho:

— Ogromnie. Chodzi z rakiem w żołądku. Nieuleczalna.

I ogarnia mną smutek nie do opisania na widok tej dziewczyny, niosącej w sobie zarodek śmierci. Schronisko więc trzyma i takich chorych. „Przecie gdzieś muszą być, powiada siostra Tekla—i są..."

Marjanka gra wciąż na harmonijce...

Paulina Romańczuk jest bardzo stara. Leży w łóżku nieruchomie. Zgrzybiała i bezzębna jak dziecko. Siostra Tekla pochyla się nad nią. Twarz staruszki ożywia się. Poczyna się skarżyć na Agatkę, która jest niegrzeczna. Siostra się gniewa na Agatkę, a Paulina uśmiecha się... Bo i tu jest mały świat intryg i kłótni, sympatji i niesympatji. Mały świat ludzkich namiętności. A siostra Tekla jest sądem honorowym. I wszystkie jej słuchają i wszystkie całują jej ręce i wszystkie na jej widok płaczą.

— He, he, powiada Paulina Romańczuk, ja z daleka, z grodzieńskiej guberni. Przyjechała tu z kompanją. Dawno chorzała i—ot co jest, zachorzała. A przecie najstarsza nie jestem, bo najstarsza z nas Chlewińska... 91 lat ma...

Uśmiechamy się: i tu kobiecość nie wyzbyła się praw swoich: „ja jestem jeszcze młoda".

Dziwny świat! taki nędzny i nic warty, a tak chcą na nim żyć. Nawet oni. Życie jest piękne!

Wychodzimy na korytarzyk. Tu siedzi jakaś kobieta. Podobno tu sypia, bo w schronisku jest przepełnienie. Po pięć w jednym pokoiku. Obok stoi wanna, dar p. Jacksona; stoi bezużyteczna, bo niema jej gdzie umieścić. Spią tu nawet w trupiarni, o ile niema gości...

Siostra Tekla pokazuje nam z dumą śpiżarnię.

Duma to każdej gospodyni, tem więcej takiej, która otrzymuje wszystko z darów ludzkich. Są tu zapasy mąki, kaszy, kartofli—bardzo niewielkie.

— Zkąd to siostra bierze? pytam.

Siostra jest zakłopotana, a p. S powiada wręcz:

— Jak niema to idzie do ludzi i wyżebrze—ot co!

Siostra zaprzecza i powiada, że ludzie są bardzo dobrzy. Należałoby wyjednać większą pomoc magistratu. Dziś płaci po 10 rubli za swych chorych. Jest takich 17 co stanowi 170 rubli, oprócz tego 4 z powiatu co stanowi 40 rubli — razem 210. A w schronisku jest 43 chorych...

Z czego ci ludzie żyją? Ot, jak ptaki. Opatrzność nie opuszcza nikogo. Opiekuje się, jak ptakami.

— Żyjemy, powiada siostra Tekla.

A oto wchodzimy do oddziału mężczyzn.

Pierwszym gościem jest Tadeusz Sienkiewicz. Krewny wielkiego pisarza. Młody, blady, bardzo smutny. Chociaż uśmiecha się wciąż. Jest bardzo sparaliżowany, ale w rękach ma władzę. Rzeźbi. Po całych dniach rzeźbi ramki. To jego ukochana praca. Uśmiecha się do narzędzi, uśmiecha się do nas. Twarz śmieje się, oczy płaczą.

Siostra Tekla gładzi go po włosach i pyta czy nie stępiły się pilniki. Bo to największe zmartwienie p. Tadeusza. Oby się tylko nie popsuły pilniki...

Żegnamy się; chory uśmiecha się wciąż.

Wykonywa: pomniki, [illegible] grzy budowach [illegible], jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najwyszukiwańszych do najprostszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych pełna materjałów kamienia i [illegible] dokonuje dowolnie od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miesiącach [illegible] kosztorysy na każde żądanie bezpłatnie. Informacje, rysunki bezpłatnie. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski Kruszyński i Proszowski w Częstochowie, Aleja III [illegible]

RYDZEWSKI i S-ka Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.

Węgiel, cement, pasy, troki, artykuły techniczne i elektrotechniczne, lampki żarowe, przewodniki izolowane i gołe.

Po cenach hurtowych.

jakby chciał tym śmiechem zapytać świat, czemu tak cierpi?

W drugim pokoju leży Plenkiewicz. Połamany, pogięty. Żywy trup. Oczy wpadnięte. Twarz woskowa. Cierpi strasznie. Chwilami dostaje bólów szalonych. Wówczas wyje, jak zwierz. Cierpi, jak powiada, za wszystkich.

— Dzień dobry, panie Plenkiewicz, powiada siostra Tekla. Plenkiewicz patrzy ciekawie i pyta, kto przyszedł.

— Redaktor.

W oczach Plenkiewicza poczyna grać płomyk życia.

— Jaki redaktor? pyta.

— Tutejszego dziennika.

Plenkiewicz każe się podnieść. Ożywia się zupełnie.

Pytam, czy bardzo cierpi? Pokazuje na skręcone ręce i powiada z płaczem: „Bardzo, bardzo". W tym jest cała golgota bólu.

Powiadają, żeby go spytać o przeszłość, nią żyje. Za chwilę paralityk staje się człowiekiem zdrowym, młodym, opowiada o swej karjerze urzędniczej, jako sądownika w Warszawie. Dużo ludziom ufał, doprowadzili go do ruiny. Jest też trochę literatem, pisywał do „Wieku", „Gazety Radomskiej".

— Ja tu dokuczam wszystkim, żali się, ale oni dla mnie bardzo dobrzy, ja czasem krzyczę strasznie. Rwę na sobie bieliznę. Nie mogę siedzieć, ani spać. Ogromnie cierpię, ale oni tacy dobrzy, a szczególniej siostra. Proszę pana, co takie życie warte?

Nie śmiem mu przeczyć. Za chwilę dowiaduje się od otoczenia, że Plenkiewicz boi się śmierci.

Potężnem jesteś, życie!

Towarzysz Plenkiewicza — to Staś Cholek, wesoły pacjent. Ma lat trzynaście, rośnie trzynaście lat w krześle. Zupełnie bezwładny, głowa jak bania, ma w niej wodę. I myje się wciąż i klaszcze w dłonie. Oczy wesołe — idjoty. Nic nie wie: ani gdzie jest, ani poco, i czy wogóle jest. Siedzi w krześle i rośnie. Pupil zakładu. Lubią go. Siostra Tekla bawi się ze Stasiem w „kocie łapki". On śmieje się w głos, chwyta ją zębami za poły rękawów.

— Ty stary głuptaku.

— Uhm—u—nu...uuu... odpowiada pupil i gra w „kocie łapki" idzie dalej.

Wychodzimy na świat. Majowe słońce drga życiem. Uśmiechnięte pąki lśnią kroplami rosy. Jasnogórska wieża rysuje się śmiało tuż u stóp ogrodu. Rozwinęła białe skrzydła i czuwa.

— Pójdziemy do ochronki i szwalni. Właśnie ten dom kupujemy wraz z ogrodem.

Posiadłość leży tuż, front wychodzi na Wieluńską, oznaczona № 3. W ogrodzie zabłysła jasna postać O. Piusa. Lubi to miejsce, opiekuje się schroniskiem.

—W tym ogrodzie wychowałem się, po tych alejach biegałem dziecięciem, mówi O. Pius. Kocham to miejsce i cieszę się, że przechodzi w ręce swoich.

O. Pius powiada, że to miejsce historyczne, prowadzi nas do szańca, dziś zarosłego zielenią, szańca... Kmicica. Uroczy zakątek! Zadziwia mnie rozległość posiadłości.

— Mamy zaledwie parę tysięcy rubli, objaśniają mnie, pożyczyła je na bardzo drobny procent p. J. S. To podwalina kupna. Sam ogród liczy 700 łokci. Tu zjednoczę wszystko, powiada z radością siostra Tekla.

— Czy dacie sobie radę? pytam z niedowierzaniem.

Na to odpowiada poważnie O. Pius:

— Z ludźmi kończymy o 5-ej (godzina podpisu aktu) teraz będziemy mieli sprawę ze św. Antonim, a z Tym pójdzie łatwiej.

O. Pius mówi bardzo przekonywająco. Wierzy się.

Ochronkę założyła hr. Tyszkiewicz Basińska. Wyjeżdżając, przestanie w lipcu utrzymywać ją. Wszystko to zostanie na łasce Boskiej. Założycielka uczyniła dużo, wszyscy ją tam błogosławią.

...Pójdźcie i zobaczcie jak te wróbelki świergocą. Dzieci w ochronce. Śpiewają, bawią się pod okiem sióstr. Tu rządzą niepodzielnie siostry: Wincenta Domachowska (przełożona) Marta Jagalska, Józefa Górska i Anna Kornacka. Jak dobre wieszczki uwijają śród tych kędzierzawych główek, niosąc światło i ciepło.

Szwalnia zatrudnia przeszło 50 dziewcząt. Wyszywają tu, haftują pięknie. P r z y j m u j ą r o b o t ę z miasta, to dla nich podpora. A w przyszłości mają fach w ręku, nie zginą, wydarte ulicy.

Zabieramy się do odejścia. Widzieliśmy dzieło ludzkiego serca, i świat wydaje się nam lepszy.

Do stóp siostry Tekli garnie się psiak.

—I to nasz wychowanek, mówi z uśmiechem siostra, głaszcząc go, rzucili go ludzie, i zdychał; przyniesiono go do schroniska, wykąpaliśmy w rumianku, wysmarowali i żyje...

Nagle twarz siostry Tekli na chwile zasępia się:

— O 5 ej idę podpisać cyrograf na kupno domu. Śmiały, śmiały to krok.

Ale zasępienie mija prędko, siostra Tekla uśmiecha się i na pożegnanie powiada z mocą:

— Pomoże św. Antoni.

. . . . . .

A ludzie pomogą?..

Mieszko.

Kronika miejska.

Kronika pątnicza. W dniu wczorajszem przybyła na Jasną Górę następująca kompanja:

Z gub. warszawskiej pow. pułtuskiego, z parafii Popowa i Barcic, osób 550, na czele dusz pasterzy księży proboszczów J. Krzyżewskiego i sędziwego kapłana ks. W. Deplewskiego z Barcic; kompania wyróżniała się medaljonikami przypiętemi do piersi, z napisem: „pamiątka pielgrzymki do Częstochowy" z drugiej strony z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wystawa przemysłowo-rolnicza. Wczoraj o godz. 12-ej w poł, w sali Hotelu Angielskiego odbyło się pierwsze zebranie komitetu głównego wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie, na którym dokonano wyboru stałego prezydjum. Obszerniejsze sprawozdanie z wystawy zamieścimy w jednym z bliższych n-rów „Gońca".

Trochę inwencji! W parku miejskim od dni paru daje się zauważyć napływ publiczności, w której przeważa młodzież. Gdyby tak magistrat pomyślał o ustawieniu w parku przyrządów gimnastycznych, jak to ma miejsce w innych miastach europejskich, uczyniłby dobrze, dając tem młodzieży zdrową rozrywkę. Trochę więcej inwencji i zwrócenia oczu na Zachód, którego jesteśmy tak bliscy, a przecież... tak dalecy...

Kółko esperanckie przy Stowarzyszeniu pracowników handlowych, za naszem pośrednictwem, podaje do wiadomości zainteresowanych, że zapis członków do rzeczonego Kółka odbywać się będzie jeszcze do dnia 5 czerwca r. b. włącznie, poczem lista zotanie zamknięta. Zapisy przyjmują się od godziny 8—9 wieczorem.

Rewizja w Częstochowlance. W ubiegły czwartek o godzinie 3 rano dokonano rewizji w fabryce „La Czenstochowienne" w oddziale krochmalni i znaleziono sporo broszur nielegalnych oraz podrabianą pieczątkę paszportową magistratu częstochowskiego. Aresztowano Wawrzeńca Kosina.

Zebrania. Dziś w lokalu „Lutni" o godzinie 3 po południu odbędzie się powtórne walne zgromadzenie członków częstochowskiego towarzystwa dobroczynności dla chrześcian.

— W dniu 8 czerwca r. b. t.j. w Zielone Świątki odbędzie się zebranie majstrów młynarskich, na którem będą wyzwoliny czeladzi. Zarząd za naszem pośrednictwem prosi o liczne przybycie.

Utonięcie. Wczoraj na Kawodrzy kąpało się kilku ludzi, między którymi był niejaki Selada, robotnik z piekarni p. Lewandowskiego (ul. Kamienic). W czasie kąpieli Seladę pochwycił skurcz i utonął. Na pomoc tonącemu nikt nie pospieszył.

Pożar. We wsi Kuźnica-Kiedrzyńska gm. Kamyk w zabudowaniach Piotra Drong, wskutek nieporządków w kominie wszczął się pożar, którego pastwą padł dom mieszkalny. Straty wynoszą okdło 220 rubli.

Zabawy. Dziś w parku miejskim Towarzystwo śpiewacze „Lutnia" urządza zabawę. Program wielce urozmaicony: ognie bengalskie, chóry, żywe rebusy z nagrodą, przedstawienia amatorskie „Schadzka", „Słowiczek" etc. etc. Początek o godzinie 4 po południu.

— Dziś o godzinie 4 po południu w ogrodzie pp. Wolbergów odbędzie się zabawa p. n. „Jeden wieczór w zaczarowanym świecie". Kuplety, monologi, przedstawienie amatorskie, flirt, „confetti", serpentines, kinematograf i wiele innych składa się na program zabawy.

— W dniu 14 czerwca r. b. w ogrodzie pp. Wolbergów odbędzie się zabawa na korzyść Sali zajęć dla chłopców z nader urozmaiconem programem. Cel piękny i program urozmaicony sprowadzą niewątpliwie liczną publiczność do ogrodu.

Majówka „Jedności". Dziś w Kamińsku odbędzie się majówka Koła 18, Towarzystwa „Jedność" o bardzo urozmaiconym programie. Przejazd extra-pociągiem z Częstochowy o godzinie 12-ej w południe kosztuje 50 kop.

Z Będzina.

Napad. Wczoraj w godzinę później po napadzie na żydówkę Szpiro 6 bandytów dokonało napadu na octownię Otmana na Sroduli pod Będzinem. Przywołani żołnierze z fabryki Schöna podążyli w powozie, który właśnie stał gotowy do wyjazdu przed fabryką i zdążyli przyjść w czas z pomocą. Otoczono octownię i przyłapano 5 bandytów, szóstego zaś położyła kula karabinowa trupem w chwili, gdy się chciał przez płot dostać na pole.

Majówka. Pierwsza majówka na 29 Koło „Jedność" odbędzie się dziś w parku gzochowskim,

Z Sosnowca.

Mianowanie. Urzędnik magistratu, radca honorowy p. Henryk Rzewuski został mianowany zarządzającym aresztem miejskim z etatem rocznym 1,100 rb., do pomocy dodany mu będzie urzędnik z pensją roczną 300 rb.

Z aresztu. Do tutejszego aresztu przyprowadzono z Będzina 10 aresztantów podejrzanych częścią o należenie do partji skrajnych, częścią o udział w grabieży i bandytyźmie.

Z sądu. Na skutek protokułu komisji sanitarnej sędzia pokoju II rewiru skazał właściciela domu p. W. Malinowskiego za wypuszczanie nieczystości z waterklozetów mieszkaniowych wprost do ścieków na ul. Iwangrodzkiej, na 100 rb. kary lub 1 miesiąc aresztu.

Pod kołami pociągu. O godz. 8 m. 20 rano na przystanku Bukowno włościanin miasta Olkusza Wincenty Kluczewski, wskakując na brek pociągu towarowego nr. 432, będącego w biegu pośliznął się i wpadł pod pociąg. Koła pociągu oberwały mu obydwie nogi powyżej kolana. K. wysłany do szpitala w Olkuszu zmarł przed udzieleniem mu pomocy lekarskiej.

Wysłanie. Wczoraj o godz. 11 w nocy pociągiem, podążającym do Warszawy wysłano pod strażą osoby aresztowane w domu J. Świątkowskiego na Starym Sosnowcu, gdzie znaleziono dwie bomby, mianowicie Stanisława Dwojaka l. 26, Marję Siewczyńską lat 30 i Józefa Rułkowskiego 32.

Krwawe zajście.

Onegdaj po południu trzech bandytów napadło na Sroduli na żydówkę, która podążała od fabryki Schöna do domu, aby przynieść żywność stojącym na straży w tejże fabryce strażnikom i żołnierzom. W drodze pomiędzy Srodulą a Józefowem rzuciło się na nią trzech bandytów, powalili na ziemię i poczęli dusić. Napastnicy rozdarli na niej stanik i wyrwawszy schowane tam pieniądze, w sumie około 235 rb., poczęli uciekać.

Napad zauważył przejeżdżający tamtędy dorożkarz i począł wołać o pomoc. Zbiegli się ludzie, przybyli zaalarmowani z fabryki Schöna, żołnierze wraz ze strażnikiem i rzucili się w pogoń za bandytami.

Zbliżywszy się na odległość strzału żołnierze poczęli strzelać z karabinów. Bandyci uzbrojeni w brauningi dla wstrzymania pościgu i odstraszenia żołnierzy raz po raz odstrzeliwali się. Jednego z bandytów dosięgła kula karabinowa na łąkach na Józefowie, raniony w głowę padł trupem na miejscu, drudzy dwaj zbiegli na Zagórze. Tutaj przybyli ścigającym żołnierzom na pomoc włościanie. Uzbrojeni w kije, cepy, w co kto miał, zastąpili uciekającym bandytom drogę. Jednego z nich Andrzeja Flaka zdołano przytrzymać. Schwytanego obito w straszny sposób. Trzeci bandyta wskoczył do jednego z domów, skąd począł razić strzałami brauningowemi żołnierzy, którzy dom w koło otoczyli.

Przyłapanego bandytę odprowadzono do aresztu miejskiego w Sosnowcu.

Nazwisk wspólników nie chce wyjawić, twierdzi, że ich nie zna.

Z Łodzi.

— W mieszkaniu kierownika Zw. Z. „Jedność" p. Jana Brzeskota dokonano dziś rewizji, przy której nic nie znaleziono. P. Brzeskota aresztowano i osadzono w więzieniu.

— Aresztowano po dokonaniu rewizji właściciela cukierni w gmachu Sellina, Makowskiego.

— Aresztowano 5 osób po dokonaniu rewizji i znalezieniu wydawnictw nielegalnych przy ul. Zakątnej w paru domach.

Z Warszawy.

Rewizje i aresztowania. Nocy onegdajszej policja dokonała rewizji w mieszkaniu adw. przys. Bronisława Meyzla przy ul. Jerozolimskiej № 80. Po rewizji tej, która trwała od godz. 1 w nocy do 6 zrana, aresztowano dzieci p. Mayzla: córkę, Irenę i syna, Jana, ucznia kl. V szkoły gen. Chrzanowskiego. Dzieci p. Mayzla przywieziono do wydziału „ochrany", skąd około godz. 5 po poł. po stwierdzeniu, iż w danym wypadku zaszło nieporozumienie co do osób aresztowanych, uwolniono. Wczoraj również aresztowano p. Leona Oxera, zamieszkałego przy ul. Jerozolimskiej nr. 53, oraz dokonano rewizji w mieszkaniu p. Ludwika Krzywickiego (Krucza 8), u jego sublokatora, inż. Bernarda Szapiry.

Otrucie lodami. Onegdaj, tylko dzięki szybkiej pomocy lekarskiej, rodzina znanego poety p. Kazimierza Laskowskiego nie padła ofiarą zatrucia. Ojciec rodziny zamówił w cukierni lody z poleceniem odniesienia ich do mieszkania swego przy ul. Sądowej. Wkrótce po spożyciu tych smakołyków u wszystkich osób (7), które lody wyżej wspomniane jadły, wystąpiły gwałtowne objawy zatrucia. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że zatrucie to nastąpiło przez spożycie lodów, p. L. resztę lodów oddał do analizy.

Stan dzieci dotąd jeszcze nie poprawił się i ciągle znajdują się one pod opieką lekarską.

Różne.

Wygnanie ks. dziekana słonimskiego. Wczoraj przejeżdżał przez Wilno, udając się w swe strony rodzinne w okolice Święcian (do maj. Poświle), dziekan słonimski a proboszcz dzięciolski, ks. Justyn Pietranis. Ks. dziekan otrzymał od władz rządowych rozkaz opuszczenia słonimskiego powiatu na lat 3. Rozkaz oparty był na decyzji ministra spraw wewnętrznych, działającego na zasadzie ustawy o wzmocnionej ochronie. Motywowany zaś był w sposób szablonowy, używany przy wszelkich wypędzaniach księży naszych z parafii. I ks. Pietranis „mącił, jakoby, spokój życia religijnego" —i dlatego władza uważała go za słuszne usunąć. Wygnanie ks. dziekana Pietranisa pozostawia na łasce losu znów 11-tysięczną parafję zdzięcielską, w której notabene panuje epidemicznie tyfus plamisty i brzuszny. Do charakterystyki ks. Piotranisa, pamawianego jak oby o „polonizację"—dodać możemy, że ks. dziekan uchodzi powszechnie za człowieka politycznie nader powściągliwego, a jednocześnie cieszy się wielkiem poważaniem w kołach litewskich. Probostwo jego odwiedzali często uczeni i badacze jak np. prof. Rozwadowski i Wolter, korzystając z jego erudycji w rzeczach litewskich.

Z Dumy Państwowej.

(Telegram Agencji Petersburskiej).

Petersburg 29-go.

Posiedzenie zostaje otwarte o godzinie 11 m. 18 r.

Przewodniczy ks. Wołkoński.

Ogłaszają sprawy bieżące. Przyjmuje się wniosek aby w poniedziałek d. 1 czerwca ogólne zebranie odbywało się tylko wieczorem, w dzień bowiem odbywać się będzie wyłącznie posiedzenie komisji budżetowej. Przyjmują według referatów komisji redakcyjnej i przekazują Radzie Państwa projekty prawa wniesione do Dumy, między innemi projekt prawa dotyczący nadania sosnowickiemu zarządowi miejskiemu wyłącznego prawa na urządzenie w Sosnowcu eksploatacji targu trzodą chlewną.

Na porządku dziennym projekt prawa dotyczący wyasygnowania 866,000 rubli na utrzymanie przysięgłych rachmistrzów skarbowych. Referuje Kowalenko.

Projekt prawa zostaje przyjęty.

Na porządku dziennym projekt prawa dotyczący wyasygnowania na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego miejskiego i wiejskiego. Projekt zostaje przyjęty.

O godz. 12 min. 15 zostaje ogłoszona przerwa. Posiedzenie wznowiono o g. 2 m. 3. Przewodniczy Chomiakow. Ogłaszają sprawy bieżące. W loży ministrów minister sprawiedliwości. Na porządku dziennym dyskusja w sprawie wydalenia posła Kosorotowa. Między innymi przemawia Gegeczkori w imieniu soc.-demokratów, który jest zdania że rząd rozpoczął pochód krzyżowy przeciwko frakcji soc.-demokratycznej w Dumie, czy Duma pójdzie za hasłem rządu...

Puryszkiewicz z miejsca: Pójdzie.

Gegeczkori odpowiada: Puryszkiewicz pójdzie, ale Puryszkiewicz to nie Duma, czy Duma przyłączy się do hasła rządu: przecz z soc.-demokracją...

Głosy na prawicy: precz! precz!

Gedeczkori kończy mowę oświadczeniem, że Duma winna zaznaczyć swój stosunek do przeżywanego momentu politycznego. (Oklaski lewicy).

Zostaje ogłoszona przerwa; po przerwie.

Sokołow II zaznacza, iż ordynacja Dumy jest zredagowana niezbyt dobrze, wobec czego nie może być tłumaczona literalnie. Wydanie posła władzom jest nie obowiązkiem, lecz prawem Dumy, która może poddawać ostrej krytyce dane, zebrane przez śledztwo pierwiastkowe. Mówca sądzi, że Kosorotow wydany być nie może.

Minister sprawiedliwości dowodzi, że sens. art. 20 i 21 ordynacji Dumy kategorycznie nakazuje wydanie każdego posła, oskarżonego o pewne zbrodnie. Mówca powołuje się na praktykę ziemstw, które w swej ustawie mają analogiczny artykuł. Również i Rada państwa na początku roku 1908 wyraźnie zaznaczyła, iż będzie traktowała kwestję tylko formalnie.

Jeżeli Duma zechce rozstrząsać sprawę merytorycznie, to tem nadwyręży powagę władz sądowych. Jeżeli zaś sąd postanowi wyrok, który nie będzie się zgadzał z uchwałą Dumy to będzie szwankowała godność tej ostatniej.

Mówca błaga Dumę, aby nie robiła położenia oskarżonego jeszcze bardziej uciążliwem, i aby chroniła powagę Dumy, nie kierując się żadnemi ubocznemi względami.

Mówca zaprzecza czynionym często zarzutom, iż rząd wprowadza politykę do sądów i dowodzi, że Kosorotow powinien być wydany.

Mowę ministra kilkakrotnie przerywały oklaski prawicy i sykania lewicy.

Bar. Meyendorf dowodzi, że Duma nie może stanąć na formalnym gruncie i powołuje się na mowę ministra sprawiedliwości, który składając projekt reorganizacji śledztwa pierwiastkowego, sam przemawiał, że obecne śledztwo jest oparte na niesłusznych zasadach. Duma powinna pogardzić zasadą niezależności dum prawodawczych z artykułem, który tę niezależność stawia na kartę.

Posiedzenie zamknięto o g. 6. Dyskusję odłożono na przyszłe posiedzenie, które odbędzie się dn. 1 czerwca o g. 8 wieczór.

Telegramy.

Petersburg 30 wł. Pełniący obowiązki prezydenta m. Warszawy Litwiński został zatwierdzony na stanowisku prezydenta miasta.

Białogród 30 TAP. Związek dziennikarzy serbskich wysłał do przedstawicieli słowian austrjackich do Petersburga telegram z wyrazami gotowości utworzenia w Białogrodzie komitetu miejscowego w celu wzięcia udziału w kongresie wszechsłowiańskim.

Londyn 30 wł. Minister handlu Lloyd-George w mowie wypowiedzianej w dyskusji nad polityką finansową mówił o pośpiechu w zbrojeniach morskich Anglii i oświadczył, iż Anglia mniemała, że niemcy przygotowują atak na jej terytorjum. Niemcy obawiały się ataku angielskiego, a prasa obu krajów uczyniła co mogła, aby te obawy wzmocnić.

Paryż 30 wł. Gromada anarchistów, niezadowolona z tego, że redakcja pisma „Humanite" nie umieściła artykułu przez nich nadesłanego, wtargnęła w nocy o 11 godz. do redakcji i wyrządziła znaczne szkody.

Zjazd słowiański.

Petersburg 30 TAP. W Klubie działaczy społecznych odbyły się narady gości słowiańskich w celu wzmocnienia rozwoju jedności ekonomicznej i kulturalnej między narodami słowiańskimi. Wniesiono mnóstwo projektów, między innemi wystawy wszechsłowiańskiej. Wieczorem odbył się bankiet, w którym uczestniczyli posłowie do Rady Państwa i Dumy oraz prezes Chomiakow. Nastrój był niezwykle serdeczny. Pito zdrowie Najjaśniejszego Pana i cesarza Franciszka Józefa. Wyjazd nastąpił bardzo późno.

Pojedynek księcia Murata.

Petersburg 29 wł. Sfery towarzyskie tutejsze żywo interesują się pojedynkiem oficera gwardyjskiego księcia Murat-Napoleona z dwoma oficerami marynarki, braćmi Pawłem i Iwanem Plehnem. Iwan Plehn spowinowacony jest z księciem Murat; był adjutantem W. Ks. Cyryla podczas jego pobytu na „Petropawłowsku". Powodem pojedynku było wyrażenie się księcia Murat o marynarce rosyjskiej. Naprzód odbył się pojedynek z Iwanem Plehnem który otrzymał lekką ranę przy trzecim wystrzale. Paweł Plehn został ciężko ranny w piersi przy drugim strzale. Pojedynek odbył się na wyspie Krestowskiej u księcia Białosierskiego.

Otwarcie uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa 30 wł. Otrzymano urzędowe zawiadomienie o otwarciu Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego z początkiem 1908—1909 roku akademickiego. Otwarcie nastąpi z inicjatywy zarządu muzeum przemysłu i gospodarstwa rolnego.

W uniwersytecie mają być utworzone kursy gorzelnicze.

Falières w Anglji.

Londyn 29 wł. Prezydent Faliéres zwiedził francuski szpital; zakład francuskich nauczycielek. Po drodze tysiączne tłumy witały owacyjnie prezydenta.

Paryż 30 TAP. Faliéres powrócił z podróży do Anglji.

Zjednoczenie.

Londyn 30 wł. Minister Pichon, który towarzyszył prezydentowi Fallieres'owi wyraził się do pewnego korespondenta, iż podróż prezydenta jest wynikiem dążeń tych polityków, którzy oddawna pragnęli bliższego zjednoczenia się Francji z Anglią. Polityka ta obecnie tryumfuje.

Rozwiązanie zebrania.

Nedjolan 30 wł. Na zebraniu strajkujących robotników rolnych z Parmy, francuzka Sergues zachęcała w mowie swej do dalszego strajku a nawet wzywała zebranych do królobójstwa. Po tych słowach policja zebranie rozwiązała, mówczynię aresztowano.

Porażenie słoneczne.

Toruń 30 wł. W pochodzie z Królewca do Torunia uległo pod Tczewem około 20 żołnierzy porażeniu słonecznemu; 7 umieszczono w lecznicy, z tych dwóch już zmarło.

Straszny wypadek.

St. Etienne 30 wł. Podczas zderzenia się automobilu dr. Cathelina z tramwajem elektrycznym, dr. Cathelin został na miejscu zabity, córce zaś jego odjęto obydwie nogi. Stan jej beznadziejny.

Zbezczeszczenie.

Paryż 30 wł. W Hazebrauk wtargnęli złodzieje do kościoła, skradli drogocenne naczynia kościelne a kościół zbezcześcili. Po złodziejach nie ma śladu.

Od pioruna.

Lwów 30 wł. Podług doniesień z Borysławia, piorun uderzył w dwa szyby i wzniecił pożar. Strat w ludziach niema.

Wybuch.

Brest 30 wł. W fabryce prochu w Moulin-blanche nastąpił straszny wybuch bawełny strzelniczej. Trzech robotników ciężko rannych.

Dom Handlowy
„Leon Szattensztein"
Warszawa, ul. Bracka № 13
ofiaruje **obecnie** naftę franco Częstochowa, po cenie rb. 1.46¾ kop. za pud. 3—1
670

Codziennie bezpłatne szczepienie OSPY w szkole akuszeryjnej ul. Jasnogórska № 24, od godziny 9—11 rano za wyjątkiem świąt i niedziel. 477—6—1

TEATR ILUZJI
„SYRENA"
w Sosnowcu ul. Modrzejowska
(dom Bindera.)
Zaopatrzony w bogaty program.
Przedstawienia odbywają się codziennie od godz. 4—11 wiecz. co godzinę. W soboty, niedziele i święta przedstawienia zaczynają się od 1 po południu.
Podczas przedstawienia przygrywa muzyka.
Co tydzień zmiana programu.

St. Szczawiński
w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych
egz. od 1878 r.

TELEFON № 9.

Poleca:
Szparagi
codziennie świeże i
Masło śmietankowe
po cenie zniżonej.

Specjalność firmy
IMPORT WIN Węgierskich i Francuskich.

PROSIMY WYCIĄĆ!

dla porównania przy kupnie prawdziwego KAKAO VAN HOUTENA.

Filiżanka Kakao Van Houtena

STANOWI BEZWARUNK. NAJLEPSZE I NAJŁATWIEJ STRAWNE
ŚNIADANIE
100 filiżanek z 1 funta.
Do nabycia wszędzie. × Wystrzegać się podrobień.
Fabrykańci C. J. Van Houten & Zoon, Weesp, (Holandja).

Letnie mieszkanie 2 pokoje z kuchnią i 1 pokój z kuchnią, park blisko lasu 3 wiorsty od Częstochowy. Wiadomość Kiedrzyn. 655 2—2

Potrzebni chłopcy i czeladnik do ślusarza. Warszawska 33 Bonk. 645—1—1

Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo
MLECZARSKIE
w SOSNOWCU, Starososnowiecka 14, Tel. 130
rozpoczęło
zawieranie umów na roczne dostawy masła
po cenach stałych.

Fabryka wód mineralnych
„ZDRÓJ" dawniej „EOS"
Aleja III-cia № 62, telef. 31.
Poleca wodę sodową po **5 kop.**, selcerską po **6 k. syfon.**
672 **Wszystkie wyroby na wodzie dystylowanej.** 3—1

Obicia
Tapety i szlaki, listwy na ramy
materjały piśmienne i rysunkowe,
farby olejne i wodne, krakowskie, francuskie i angielskie, płyny malarskie, pędzle i płótna, obrazy, sztychy i oleodruki różnej treści. Paspartout fantazyjne i zwykłe, różne papiery ozdobne i bibułki. Albumy do fotografji i pocztówek.
Karty pocztowe i ilustrowane.
Wytworną galanterję.

J. PIOTROWSKA dawniej **F. Oliwkiewicz w Sosnowcu**
Poleca w olbrzymim wyborze w największych gatunkach i po cenach przystępnych. ul. Główna № 4, naprzeciw mał. kościoła

Linoleum i ceraty
Laski zakopiańskie
Przybory do skrzypiec.
Laubzëgi—piłki, wzory i drzewa różne.
Witraże francuskie (papier imitujący różnokolorowe szyby.)
Uwaga. Oprawa wszelkiego rodzaju obrazów, sztychów, portretów fotografji i t. p. Uskutecznia się szybko i dokładnie przez specjalistów w pracowni własnej.

KURSY PEDAGOGICZNE
610 **dla KOBIET** 6—2
pod kierunkiem **Jana Miłkowskiego**
Zapisy i informacje od 20 Maja do 20 Czerwca od godz. 11-ej do 1-ej po poł., **Bracka 18** w Warszawie.
Z początkiem roku szkolnego otwarty zostanie **Kurs 3-ci.** Programy można otrzymywać w Kancelarji **Kursów.** Na prowincję wysyła się na żądanie.
Kandydatki pragnące wstąpić na **kurs 2-gi** mogą zdawać egzaminy w Czerwcu lub we Wrześniu.

Oddział Techniczny
T-stwa „PROWODNIK"
Sosnowiec. Telefonu № 202.
Wyroby Gumowe, Asbestowe, Linoleum.

Biuro pośrednictwa i zleceń
„RENOMETR"
w Częstochowie, III-cia Aleje № 60.
608 Bardzo tanio sprzeda: nieruchomości i place w ulicach: Małej, Warszawskiej, Teatralnej, Żelaznej, Centralnej, Krótkiej, Cerkiewnej, Ś-go Stanisława, III-ej Alei, św. Rocha, Młyn turbinowy w Łojkach Rakowie, Sosnowcu i Łodzi. Tamże lokata kapitałów, oraz sprzedaż, dzierżawy, zamiany majątków ziemskich i t. p 0—15

Cieplice Trenczyńskie
na Węgrzech
w Karpatach, z osadą słowacką, ztąd porozumieć się łatwo. Od stacji kolei Tepla-Trenczyn-Teplitz 20 minut do zakładu.

Dyrekcja rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkania. **Wyczerpująca broszura polska** do nabycia w celniejszych księgarniach.

Słynne termy siarczane 36—42° C., zbawienne w gośćcu, artretyzmie, nerwobólach, porażeniach, połamaniach i t. d.
Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany.
Zakłady urządzone podług obecnych wymagań: hydropatyczny i Zanderoski do massażu i gimnastyki leczniczej w parku.
Sezon letni od 1 maja do końca września.
W maju i wrześniu „PENSJON" tylko w domach zarządowych dzienne 6 kor. 50 h., pokój i kąpiel bez wiktu 3 kor. 50 h. Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki. Oświetlenie elektryczne. Radzimy zamawiać uprzednio mieszkania w Dyrekcji Zakładów. 572 5—4

611 **CONFETTI** 5—5
Serpentin, Pif-paf, Lampiony, Balony, Kotyljony. Gerlandy, Szarfy, Chorągiewki do pochodu dzieci i wszelkie dekoracje ogrodowe.
Po cenach bardzo nizkich.
Sprzedaje się hurtowo i detalicznie, (a także daje w komis) w składzie papieru i materjałów piśmiennych
Jakóba Weinstock
w Częstochowie, II Aleja № 28.
Okrągłe confetti i serpentine na zabawy
po cenach konkurencyjnych.

POKOST
fabryki
C. Ch. Schmidta w Rydze
znany ze swej dobroci
oraz
farby suche i olejne poleca
SKŁAD APTECZNY
Wacława ORZEŁ
w Częstochowie, III Aleja № 48.

Zarobku dziennego rb. 1 kop. 50 i więcej
osiągnąć mogą mężczyźni i kobiety, chcący zająć się łatwą robotą domową na maszynach wyrobów trykotowych. Sposób roboty poznać można momentalnie, bez żadnych uprzednich przygotowań. Materjał dajemy nasz—za robotę płacimy gotówką. Odległość nie stanowi przeszkody. Warunki wysyła się bezpłatnie. „1-e Zachodnie T-wo Wyrobów Trykotowych Domowej roboty.
537 **Zarząd Główny: Warszawa, Rysia 5—59.** 4-4
Agent w Częstochowie B. Maszczyński, Ogrodowa 43.

Oficer 7-go pułku pragnie brać lekcje języka francuskiego. Dom Marksowej III Al. 55.
667 3—1

Okazyjnie do sprzedania łóżka dębowe masywne. Aleksandrowska 22 Rutkowski.

Potrzebna panna
do sklepu galanteryjnego Marji Pruszkowskiej Al. II 37. 668 1-1

Sprzedam rower, mało używany. Wiadomość ul. Aleksandrowska № 22, u Pawłowskiego. 661—3—2

Edward Romanowicz 1270
w Częstochowie ul. św. Barbary № 4.
Fabryka wyrobów **kościelnych** egzystująca od 1871 roku.
Ma zawsze na składzie i sprzedaje najtaniej, bo własny wyrób i nie płaci administracji ani forsu: obrazy, feretrony, chorągwie, sztandary, ornaty, kapy, baldachimy, krzyże, lampy, żyrandole, lichtarze, materje, galony, frędzle, medaliki, obrazki i t. p. Buduje **ołtarze** nowe i stare **pozłaca.** Biblioteka po zmarłym ks. ś. p. Romanowiczu **do sprzedania w całości lub częściowo.**

Wydawca F. D. Wilkoszewski. Redaktor Mieczysław Guranowski.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Zbiory dawnego Muzeum w Wilnie.

—:—

Z bogatych zbiorów Eustachego hr. Tyszkiewicza, a następnie z ofiar rozmaitych pomnożone, powstało w Wilnie w r. 1856 przy komisji archeologicznej wileńskiej — publiczne Muzeum starożytności. Składało się ono: ze zbioru starożytniczego i pamiątkowego, z biblioteki, z gabinetu ornitologicznego i mineralogicznego.

Szczegółową o tych bogatych zbiorach relację podał jeszcze w r. 1864 Maurycy Krupowicz, sekretarz naukowy komisji archeologicznej.

Według tego sprawozdania kolekcja właściwie archeologiczna i pamiątkowa posiadała wówczas 3,655 przedmiotów, kolekcja archeologiczna 1,287, w tej liczbie 790 autografów osób historycznych, zbiór numizmatyczny 6,636 monet i medalów, zbiór portretów, sztychów itd. 3887, zbiór sfragistyczny 484 pieczęcie, biblioteka dzieł 14,006 w 19,454 tomach gabinet zoologiczny 16 tys. 294 egzemplarzy, mineralogiczny 10,365 minerałów i 1,122 okazów geognostycznych, świeżo założone zbiory botaniczne 606, oraz etnograficzne 406 egzemplarzy.

W r. 1865, z rozkazu ówczesnego naczelnika „północno-zachodniego“ kraju, zbiory starożytne i pamiątkowe przeszły na własność Muzeum Rumiancowa w Moskwie.

Dar ten, jak wiele innych zbiorów, które taki tam los spotkał, leżał przez lat trzydzieści nieuporządkowany. Dopiero prof. Kirpicznikow, późniejszy kustosz Muzeum Rumiancowa, zwrócił uwagę na zbiory wileńskie, lecz umieścił je w jednej z sal odległych, niedostępnej dla odwiedzających. Czas dokonał dzieła zniszczenia, i wiele cennych pamiątek historycznych oraz dzieł uległo uszkodzeniu.

Wychodzący w Moskwie miesięcznik literacko artystyczny p. t. „Zołotoje Runo“ zamieścił w jednym z ostatnich zeszytów zdjęcia fotograficzne z 18 portretów, 2 tarcz herbowych, i 14 głów rzeźbionych, pochodzących z dawnego Muzeum Wileńskiego. Znajdują się tam portrety: Katarzyny Jagielonki, Władysława IV, Jana Kazimierza, Maryny Mniszchówny, Michała Korybuta, Stefana Batorego, Augustów Saskich, Stanisława Augusta, Eufrozyny Tyszkiewiczowej, Podskarbiego Fleminga, Stanisława Warszewickiego, jezuity, rektora kolegium wileńskiego.

Muzeum Rumiancowa posiada też olejny portret Adama Mickiewicza, malowany przez siostrę żony wieszcza, Zofię z Szymanowskich Lenartowiczową, znany z litograficznej kopji Fajansa.

Na uwagę zasługują owe głowy, rzeźbione na drzewie, z pięknej epoki, Odrodzenia. Niegdyś, na Wawelu, w liczbie 196 zdobiły one stropy sali poselskiej. Kilka z nich umieszczono na suficie jednej z sal domu Matejki w Krakowie, a reszta zaginęła bez śladu.

Miłośnicy naszych pamiątek historycznych winni dla wielu względów zbiory dawnego muzeum wileńskiego zbadać, porównać ze sprawozdaniem Krupowicza i umiejętnie je opisać. Uczyni to może dzisiejsze Muzeum wileńskie, gdy starania jego o odzyskanie tych zbiorów uwieńczy skutek pomyślny.

Franciszek Coppèe.

Dla przyjaciół i kolegów Coppèego śmierć jego nie była niespodzianką. Był on nieuleczalnie chory, od kilku miesięcy cierpiał bowiem na raka, który uformował mu się na języku. Dziwiono się nawet, że wielki pisarz liczący z górą 65 lat, tak długo walczy z chorobą. Coppèe, otoczony czułą opieką swoich lekarzy przyjaciół, pracował niemal do ostatniej chwili, jakkolwiek rzadko wychodził już z domu. Ostatni raz widziano go publicznie przed kilku tygodniami, gdy wsparty na ramionach swych lekarzy, przyszedł na posiedzenie Akademji, której był członkiem. Był wybór nowych członków: Coppèe oddał głos na znanego poetę Jana Richepina. Już wtedy sądzili wszyscy, że sędziwy pisarz za kilka dni umrze. A jednak Coppèe żył...

Zgon jego przyspieszyła śmierć jego 81-letniej, razem z nim mieszkającej siostry, Anny Coppèe, która sama niezamężna, dzieliła wiernie starokawalerstwo znakomitego brata. W kilka dni po jej śmierci Coppèe zmarł...

Franciszek Coppèe jest jednym z największych poetów francuskich. Pierwsze jego powodzenie ogłosiły pisma paryskie przed 40-tu laty. Młody wówczas Coppèe wystawił w Odeonie jednoaktówkę p. t. „Le Passant“.

Grała w niej Sara Bernhardt i również poraz pierwszy odniosła tego wieczora wielki tryumf. „Le Passant“ jest sztuką fantastyczną która wzięła publiczność nie swemi zaletami dramatycznemi, lecz swym głębokim liryzmem.

Młody autor przynosił w niej nowe walory. Już bowiem wówczas przeżyła się była płomienna frazeologja Wiktora Hugo i pełna melancholii ironia Musseta, przeżyły się też wszystkie rodzaje tego sakrastycznego „Weltschmerzu“...

Coppèe przynosił pełną tęsknicy powagę, bezpośrednią szczerość i głębie. A oprócz tego prawdziwą jasność i formę skończoną, klasyczną, pełną skromności i prostoty.

Za jednym zamachem podbił wszystkich estetów, wszystkich czcicieli pięknego słowa i dźwięku nieskażonego. Po tej jednoaktówce, nastąpiły dalsze dramaty i powieści a wszystkie cechowała ta sama skończoność formy i powaga. Ale mimo wysokich zalet jego dramatów i komedji, uległy one zapomnieniu. Coppèe pozostanie na zawsze w panteonie poezji światowej, jako liryk.

Jako pierwszorzędny poeta liryczny objawił się on w swoich „Poezjach współczesnych“. Pomiędzy innemi wyraził on w nich w sposób gienialny nędzę i cierpienia ludu pracującego. Wiersz z tego zbioru p. t. „Strajk kowali“ należy do najbardziej wzruszających utworów tego rodzaju i bywa do dziś dnia bardzo często deklamowany na estradach.

W latach dziewięćdziesiątych Coppèe, pod wpływem ciężkiej choroby wraca na łono kościoła katolickiego i swoich poglądach przechyla się coraz bardziej ku kierunkowi nacyonalistycznemu. Boli go los zagrabionej przez Prusy Alzacyi i Lotaryngii... Staje na czele patrjotycznej młodzieży i zgłasza kandydaturę do parlamentu. Kandydatura jego padła, co poeta odczuł bardzo dotkliwie. Mimo to ogłaszane od czasu do czasu utwory poetyckie i beletrystyczne jednały mu coraz większe koła wielbicieli. Do samej śmierci cieszył się też wielkim rozgłosem i uznaniem całego narodu.

W polsce znany jest w szerszych kołach zwłaszcza z liczebnych drobniejszych utworów prozą, których przekłady przed kilku laty dość często pomieszczały nasze pisma. *K.*

Nieznane zapiski o Słowackim.

—?—

Prof. Jan Pietrzycki ogłosił we Lwowie kilka kartek z nieznanego dotąd pamiętnika pani Barateau, siostry Kory Pinard, owej piętnastoletniej panienki, która się kochała w Słowackim.

Oto dosłowny ich przekład:

„Młody Polak, którego pan Leonard (Chodźko?) wprowadził do mego domu, po kilku dniach stał się naszym ulubieńcem. Jak odmienny od tego Włocha (?), ustawicznie czułego i nadskakującego damom. Nasz ulubieniec jest poetą. A więc poeta i Polak—dobrze go zachwala jedno i drugie“.

. . . .

„Moja mała siostrzyczka ogromnie zajęta osobą S... Prosiła go onedgaj o wiersz. Nie odmówił. Kora zachwycona tym wierszem. Nauczyła się go na pamięć. Uważa swego poetę za jednego z najznakomitszych“.

. . . .

„Zaniepokojona jestem o Korę. Miała silną gorączkę. Rozmawiając z naszym miłym gościem, dostała nagle nerwowego płaczu. Zapewne jakieś nieporozumienie obojga. Dziś jednak są już z sobą na dobrej stopie. Na prośbę Annais, Słowacki grał na fortepianie jakiegoś smętnego walca, potem Kora śpiewała. Uważałam, jak nachyliła się ku niemu, mówiąc coś półszeptem — dosłyszałam tylko imię Nelly“.

Ta ostatnia notatka przypomina żywo dwie wzmianki Słowackiego o Korze, jedną w liście, drugą w pamiętniku.

Zapiski pani Barateau urywają się z datą dn. 2 września, niema więc żadnych notatek, dotyczących najbliższych dni tego stosunku, o którym już w październiku, niepomny uroczych schadzek w parku Tuilleries Słowacki doniósł matce: „Z Korą rozstaliśmy się. Nie kochałem jej, spostrzegła to i widać, że dumna dziewczyna: ale widuję ją czasami, a coraz bardziej blada. Szczęście, że zima nadchodzi, w karnawale będzie tańczyć, a ma rok szesnasty i ładna, więc zapomni!..“

Wesoła flota.

Jeden z admirałów włoskich opowiada bardzo zajmująco szczegóły o flocie tureckiej. Ogółem posiada Turcya tylko cztery okręty wojenne, wszystkie inne okręty są nic nie warte. Przyczyna tego spoczywa nietylko w tem, iż rząd turecki bardzo mało wyznacza na marynarkę, ale także i w tem, że i z tych sum znaczna ilość pieniędzy mija się ze swojem przeznaczeniem. Ministerstwo marynarki, na którego czele stoi Gelal Pasza, ułatwia sobie zadanie, jak może. Na całym szeregu okrętów oficerowie i marynarze skazani są poprostu na kradzież. Ponieważ nie otrzymują przynależnej im gaży, przeto zaczęli sprzedawać z okrętu wszystkie ruchomości, nawet maszty, kotły i węgle; wszystko powoli powędrowało do handlarzy. Surowy zakaz ministra zabronił wreszcie sprzedaży... dział okrętowych!

Wobec takich stosunków nie dziwota, że większość okrętów wojennych tureckich nie jest zdolną do wykonania najmniejszego ruchu: nie posiada węgli. Nawet w ostatnich czasach musiał wojenny okręt turecki, aby się dostać na Korfu, pożyczyć sobie niewielką sumę w jednym z banków, aby módz zakupić potrzebną do podróży ilość węgla.

Wszystko to jednak możnaby w razie potrzeby usunąć, gdyby się władze energicznie wzięły do roboty, ale gorzej jest z oficerami i załogą; nie są oni zupełnie do swego ciężkiego zadania przygotowani i brak im najprostszych wiadomości marynarskich. Gdy miano otwierać kanał Wilhelma, prosił cesarz sułtana, aby jeden z jego okrętów był przedstawicielem floty tureckiej podczas uroczystości otwarcia kanału. Wysłano najlepszy i najszybszy okręt. Po dwumiesięcznej podróży dotarł okręt do celu: już było dawno po uroczystości. Okręt, który miał być przedstawicielem floty tureckiej, znajdował się w tak opłakanym stanie, iż musiano go natychmiast odstawić do doków, aby po naprawie mógł się udać z powrotem do domu.

Niepozbawionym komiki jest także wypadek, który się wydarzył podczas wstąpienia na tron sułtana Abdul Hamida. Wysłano okręt do Malty. Po kilku miesiącach podróży okręt powrócił do Konstantynopola: przepłynął całe morze Śródziemne wzdłuż i wszerz, ale aczkolwiek wszędzie szukał Malty, nie udało mu się odkryć tej wyspy. A gdy wysłano fregatę w szczególniejszej misji do Japonii, skończyła się podróż zamiast w Japonii — między wyspami archipelagu australskiego, wśród których okręt nieszczęśliwie zabłądził.

Dramat Studencki.

Z Drezna donoszą: Ofiarą amerykańskiego pojedynku padł rzekomo student rosyjski tutejszej politechniki, baron (?) Czewłowski z Warszawy. Młodzieńca, jak to już doniesiono, znaleziono nieżywym w mieszkaniu jego przyjaciela w Dreźnie.

Powodem tego pojedynku miała być jedna z drezdeńskich kelnerek.

W domu przy ulicy Sedańskiej l. 15 w południowej części miasta mieszka od roku bogaty Rosyanin, Waszczyńskij, który dla przyjemności studjuje elektrotechnikę. Był on serdecznie zaprzyjaźniony z baronem Czewłowskim, należącym do bardzo poważanej rodziny szlacheckiej w Warszawie, oficerem rezerwowym armii rosyjskiej, który z odznaczeniem brał udział w wojnie japońsko-rosyjskiej, i z Anglikiem Andersonem.

Czewłowski był stałym gościem winiarni przy Schnorrstrasse, gdzie z jedną z kelnerek utrzymywał bardzo czułe stosunki. W sobotę wieczorem spotkali się trzej przyjaciele w tym lokalu. Waszczyńskij i Anderson zaczęli sobie drwić z miłości Czewłowskiego. Przyszło do gwałtownej sprzeczki i do bójki nawet, poczem Anderson i Czewłowski wymienili bilety wizytowe. To jednakowoż nie powstrzymało przyjaciół od picia razem do następnego dnia do południa.

Udali się potem wszyscy trzej dobrze podcięci do mieszkania Waszczyńskiego, gdzie znowu przyszło do sprzeczki. Nagle dał się słyszeć huk strzału Kula trafiła Czewłowskiego w samo serce, a Waszczyńskij spał spokojnie w fotelu dalej, Anderson wyszedł i pił w sąsiedztwie dalej.

Około godziny trzeciej popołudniu przyszli inni studenci, aby zabrać z sobą Czewłowskiego i znaleźli swego towarzysza już martwym. Przymknęli zmarłemu oczy i oddalili się w milczeniu. Tymczasem gospodyni przywołała policję, która aresztowała Waszczyńskiego. Wśród łez oświadczył, iż był kompletnie pijany i nic

nie widział, lamp nie słyszał. Wkrótce potem aresztowano i Andersona w restauracji.

W tej tragedji miłosno pijackiej pozostaje jeszcze wiele do wyjaśnienia.

Policja przypuszcza, iż Czerwowskiego zastrzelono, gdyż rewolwer znajdował się w szafie.

Zalotność kobiet.

—?—

Revue pomieszcza następujące spostrzeżenia i poglądy panny Lombroso, córki znakomitego uczonego, o pobudkach zalotności kobiecej i wynikających z niej korzyściach:

Kobieta do niedawna, oprócz zalotności, nie posiadała żadnego innego, dozwolonego sposobu pozyskania sobie stanowiska w świecie, a i do dziś dnia jest to bodaj jedyna droga zyskiwania serca mężczyzny. Nie dziw więc, że te sposoby i sposobiki, udoskonalane od początku świata, stały się potężnym orężem w ręku kobiet, że przeszły w instynkt najżywotniejszy, nie gasnący nawet po utracie władz umysłowych.

W zakładach obłąkanych znajdują się kobiety, które zatraciły już wszelkie poczucia, oprócz chęci przypodobania się. Te nieszczęśliwe stworzenia przeglądają się w zwierciadłach, stroją się w galgany, w zwiędłe kwiaty, we wszystko, co im się pod rękę nawinie.

Zalotność właściwa jest kobietom na wszystkich szczeblach drabiny społecznej; była im też właściwą we wszystkich epokach — w okresie, gdy pług jeszcze nie istniał, gdy ludzie przebywali w jaskiniach. W tych pierwotnych siedzibach odgrzebano naszyjniki, naramienniki, pierścienie. Kobiety dzikich plemion, te żywe zabytki czasów pierwotnych, nie cofają się przed żadną ofiarą, przed żadnym bólem, aby osiągnąć to, co w ich pojęciu jest pięknem, co wabi oko mężczyzny. Tatuują policzki, piersi, plecy; przekłuwają sobie uszy, wargi, wsuwają w nie kawałki drzewa, mosiądzu, spłaszczają sobie głowę, aby jej nadać kształt nadobny pod ich stopniem szerokości geograficznej; ranią sobie i wykoszlawiają nogi, kręcują kibić. Słowem, w imię rzekomej estetyki poddają się rozmaitym oszpecającym torturom.

Młode i stare są zarówno niewolnicami kokieterji.

— Bądź co bądź, jestem w kwiecie wieku — mówiła mi przed laty moja 50-letnia ciotka.

W owym czasie, zdawało mi się, to śmieszne. Dzisiaj, gdy jestem bliską trzydziestki, skłaniam się ku jej poglądom na wiek kobiety. Nie znajduję bynajmniej, aby w trzydziestym roku życia należało uważać się za „wycofaną z biegu“ i sądzę, że można być jeszcze ponętną, mając lat pięćdziesiąt. Dodam, że nie jestem kokietką. Prawdziwe kokietki nie są nigdy stare w swem mniemaniu. Mając lat 60, biorą udział w zabawach i pamiętają pierwszy swój bal. Dziewczynki, pełzające na czworakach, pierwsze kroki zwracają — ku zwierciadłu.

A zatem kobieta jest zalotną z natury, zalotną od kołyski, aż do grobu. Lecz któżby przypuścił, że kokieterja może być wyzyskaną dla nauki, dla celów pożytecznych? Posłuchajmy.

Dyrektor więzienia Casaldo, podczas odwiedzin u niego ojca, opowiadał figle i psoty, płatane przez kobiety uwięzione, dla upiększenia się.

Mimo ścisłego dozoru i odgrodzenia od świata, mimo, że nie widują mężczyzn, mają one w sobie niestłumioną żądzę przypodobania się, przystrojenia. Używanie pudru i perfum jest im surowo wzbronione. Nie dają jednak za wygrane. Oto, w jaki sposób kilka z nich zdobyło Bielidło: lizały ściany, wypluwały wapno, suszyły je i smarowały niem twarze. Jedna ukazała się uróżowana, jak baletnica. W jaki sposób doszła do pozyskania szminki? Obszukano wszystkie kąty—napróżno. Koszule więźniów tkane są w ten sposób, że je przebiega pąsowa nitka. Otóż owa kobieta wyciągała pąsowe nitki, moczyła je długo w wodzie, aż wreszcie kolor puściły i tą zabarwioną wodą uróżowała sobie policzki.

Inna kobieta naumyślnie zachowywała się niespokojnie, aby ją zamykano w celi, nietylko okratowanej, lecz z kratami drutowanemi. Raniła sobie ręce, odwijając druty, aż wreszcie sporządziła z nich rodzaj gorsetu. Zachwycała potem swe towarzyszki szczupłością i zgrabnością kibici, przezierającą z pod więziennego szlafroka. Zdradziła się sama; z wycieńczenia i bólu, sprawionego drutami, które się wpijały w ciało, zemdlała w kaplicy.

Podczas codziennych przechadzek więziennych po korytarzach, kobiety rozmawiają wciąż o modach, a są pomiędzy niemi—strojnisie, narzucające swój gust innym.

Casaldo uczynił następującą próbę: w więzieniu dla kobiet wprowadził trzy tupy mundurów z szarej wełny, krojem rozmaicie uwydatniających figurkę. Do najzgrabniejszego stroju miały prawo te, które zachowywały się bez zarzutu. Drugi mundur stanowiły szlafroki w kratę niebieską, przeznaczone dla pośredniej kategorji. Trzecim typem był brzydki, brunatny kaftan. Wszystkie chciały nosić suknie do figury, wszystkie zachowywały się wzorowo.

Casaldo postanowił przez wyzyskanie instynktu zalotności tępić różne wady kobiet uwięzionych.

W kokieterji ukrywa się nieraz moc ducha, sięgająca bohaterstwa. Dość przypomnieć męczarnie chinek, dla pozyskania malutkiej nogi. To jeden przykład wśród tysiąca tortur, ponoszonych w imię jakiegoś fałszywego estetycznego dogmatu. Niemniej bolesnem jest dążenie kobiet w Malakka do wydłużenia sobie szyi. W tym celu owijają ją od dzieciństwa we włókna drzew i tak je zacieśniają, że nieraz się duszą.

Zalotność ma jednak swoje dobre, etyczne, kulturalne strony; uczy kobiety panowania nad sobą, hartuje ich wolę.

„Czytając niedawno przebieg procesu Thaw w Ameryce—pisze dalej panna Lombroso—podziwiałam energję, zimną krew dwudziestoletniej podsądnej, Eweliny Nesbit, i sądząc z tego, co proces ujawnił o jej wychowaniu i życiu, myślałam, że ten niezrównany dar panowania nad sobą zawdzięcza wrodzonej i nabytej kokieterji. Mieć wypogodzone oblicze, uśmiech na ustach, gdy serce kona z bólu, z trwogi, do tego wdraża się kobieta od dzieciństwa—przez zalotność.

Niedość na tem, kokieterja kobiet stworzyła przemysł zdobniczy i wpływa na jego udoskonalenie, daje pochop do wynalazków, służących ku upiększeniu tak samej postaci kobiecej jak i ram, w których się ukazuje: Piękny ginach bez kobiety, jest jak klatka bez ptaka.

Jedynie kobieta zdolna jest dom zapełnić, ożywić, napełnić go kwiatami, przesycić subtelną wonią.

Nie istniałby znaczny odłam literatury—i to nie najgorszej bynajmniej—gdyby nie było kobiet zalotnych, zmiennych, a czarujących.

Czem że jest powieść, jeżeli nie żywą kroniką ich przygód, ich uczuć, ich grzechów, cnót, ich wdzięku.

Sens moralny: gdyby nie zalotność kobieca, świat byłby strasznie nudny, i bezbarwny jak... jak wogóle bez kobiet... *m.*

Rozmaitości.

Nowe wąsy cesarza Wilhelma. Dziennik „Information“ otrzymał korespondencję, pochodzącą ze sfer dworskich, w której komunikują z całą powagą, że cesarz Wilhelm zmienił sposób noszenia zarostu. Informacja ta brzmi jak następuje: „Do wiadomości publiczności nie doszło jeszcze, że cesarz Wilhelm od niedawna wąsom swoim nadał inną formę, co wpłynęło także na cały wyraz twarzy. Jak wiadomo, cesarz swoim prostokątnie do góry wzniesionym wąsom stworzył oryginalną modę zarostu, która nietylko w Niemczech, ale w pewnej części i za granicą znalazła uznanie i słynęła pod nazwą „pruskiego wąsa“. W wielu francuskich i angielskich pismach ilustrowanych „pruski wąs“ występował zawsze, skoro chodziło o charakterystykę prawdziwie niemieckiego wyrazu oblicza. Obecnie cesarz zerwał z systemem prosto i ostro do góry stojących wąsów. Dziś wąsy te nosi w formie wydłużonej, a tylko konjuszki nieznacznie wznoszą się ku górze. Powód do tej reformy dała następująca okoliczność: przy zapalaniu papierosa cesarz opalił sobie nieco lewy koniuszek ostro podniesionego wąsa, skutkiem czego i wąs prawy musiał uledz częściowej amputacji. W ten sposób dawna forma noszenia zarostu uległa zmianie, z którą cesarzowi w pierwszych dniach trudno się było oswoić. Natomiast zmiana ta podobała się cesarzowej i wskutek tego postanowił cesarz przy niej pozostać. Dodać należy że nowa forma noszenia wąsów twarzy cesarza nadała wyraz nieco łagodniejszy. Już ostatni oxfordzki portret doktorski cesarza, niedawno wykończony, przedstawia go z nową zreformowaną metodą noszenia wąsa“.

MAGAZYN BŁAWATNY

B. LEWIN

dawniej D. Breszer I-sza Aleja hotel Victoria.

POLECA NOWOŚCI

SUKNA
WEŁNY
JEDWABIE
Meussalin de laine
PŁÓTNA
SATYNY
BATYSTY
KRETONY
ETC. ETC.

Ceny niskie.

Na Suknie, Kostjumy i Bluzki z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

„Primissimo“ plisy gotowe do sukien w różnych kolorach.

Klub piękności

MYDŁO „FLORA“ HARTMANA

PRZECIW

PIEGOM, PRYSZCZOM

wszelkiego rodzaju wysypkom, jak również zamiast kremu do twarzy używa obecnie zagranicą arystokracja jedynie

MYDŁO „FLORA“ wynalazku D. HARTMANA w Wiedniu 1/2.

Jedyny prawdziwy środek na całą kulę ziemskiej. Polecany gorąco przez wielu lekarzy i profesorów wiedeńskich. Do nabycia

CEGIELNIA PAROWA

Spółka Chrześciańska J. K. K. S.

638 (dawniej KISLICH) 10—3

w Częstochowie, ul. Św. Barbary 27.

Podaje do wiadomości W. P. P. interesantów, że wyrabia cegłę maszynową i zwyczajną wszelkich modeli. Cegłę ogniotrwałą w najlepszym gatunku. Kafle białe w kilkunastu fasonach i dreny; oraz sprzedaż glinki ogniotrwałej. Przyjmuje zamówienia na całkowite piece ozdobne w różnych odmianach. Ceny przystępne

Upraszamy o zwrócenie uwagi na naszą firmę.

Do sprzedania meble dębowe. Forniery i dychty dla p.p. stolarzy. Zakład stolarski ADAMA ŚWIEŻEGO Aleja I № 12

Kto chce sprzedać nieruchomość miejską, lub plac to najłatwiej znajdzie kupca przy pośrednictwie biura „Renometr“ III Aleja 60-ty. 609—0—12

Potrzebna prasowszczka. Aleja I № 10. 1—1